Nr. 14. We Lwowie Sroda 14 Stycznia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7. w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81.]

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Konflikt w Prusiech.

Lwów 13. stycznia.

Z początku jakoś dość składnie wszystko szło w Prusiech od chwili zaprowadzenia nowego porządku rzeczy. Za chwilę tę wprowadzenia nowego rzeczy porządku, uważamy ów moment historyczny, w którym cesarz Wilhelm wyraził się, że „kurs pozostaje ten sam“ i jakby dla udokumentowania tych słów... dał dymisję księciu Bismarkowi. Owoż powtarzamy, że zrazu wszystko dobrze się układało, zanosiło się na to, iż będzie lepiej, aniżeli dotychczas. Żelazna dłoń kanclerska istotnie wszystko swoim przygniatała ciężarem, jedna tylko panowała wola, wola Bismarka, wszystko musiało mu być posłusznem! Biada tym politykom i stronnictwom, którzy się ośmielili inną mieć wolę, inne głosić zapatrywania. Miano nieprzyjaciół państwa i rzeszy niemieckiej było najlżejszem, co ich spotkać mogło z ust żelaznego kanclerza. To wszystko inną miało przybrać formę pod kanclerstwem generała Caprivi'ego. Był on ministrem, jak tysiąc innych, ani talentem, ani zasługami nie wyróżniał się niczem od swoich kolegów ministrów, ani od członków parlamentu, nie miał więc żadnego powodu, ani nawet pozoru do traktowania ich po — bismarkowsku. A zresztą, gdyby nawet po temu był miał wolę — ona nie byłaby na to wystarczającą. Prócz woli—trzeba do tego także talentu.

Ze stanowiska parlamentarnego i konstytucyjnego, jestto niezawodnie zmiana na korzyść. W państwie o rządach reprezentacyjnych, wola jednego nie może być decydującą, czy ten jeden jest monarchą, czy ministrem. Jak długo Bismark rządził i w Niemczech i w Prusiech, tak długo parlament niemiecki i sejm pruski prowadziły jeno żywot pozorny. Wola ich była zredukowaną *ad minimum*. Gdy się czasem objawiała chęć opozycji, Bismark w krótkiej drodze ją złamał bez względu na to, skąd pochodziła. Gdy zwyczajne środki nie pomagały, żelazny kanclerz huknął tubalnym głosem: *Hinaus mit der Bagage*, rozpędził parlament na cztery wiatry, i złożył sobie nowy, który był powolnym i posłusznym jego rozkazom. Caprivi nie może sobie tego pozwolić, to też dzisiejszy konflikt w sejmie pruskim [illegible] dawniej, jest z[illegible]nia [illegible] przyczyny, że nie może, jak dawniej, być rozwiązanym. Z tego też względu, że na razie przynajmniej nie można przewidzieć końca konfliktu, budzi on większe, aniżeli dawniej, zajęcie.

Przesilenie wybuchło, jak wiadomo, z powodu znanego projektu rządowego, dotyczącego reformy ordynacji gminnej i będącego jednym z głównych w kompleksie zmian, zamierzonych przez gabinet na polu polityki wewnętrznej. W swoim czasie zwróciliśmy już uwagę na ten projekt rządowy i nie mamy potrzeby znowu szczegółowo nim się zajmować. Wystarczy, jeżeli zaznaczymy, że przeciwne mu są stronnictwa konserwatywno-klerykalne — a że stronnictwa tak tworzą większość, więc byt projektu rządowego jest zagrożony. Opozycja konserwatywno klerykalna potrzebuje pewnego wytłumaczenia.

Właściwymi i zasadniczymi przeciwnikami reformy ordynacji gminnej w myśl projektu ministerjalnego, są tylko konserwatywni junkrowie, katolickie zaś centrum oponuje dlatego, bo musi się solidaryzować z junkrami, spodziewając się od nich pomocy w opozycji przeciw równocześnie zamierzonej reformie szkolnej. Czy junkry rzeczywiście się odwzajemnią, to inna kwestja. Na razie stoi na porządku dziennym reforma gminna i klerykalne centrum obowiązane jest do solidarnej z konserwatystami opozycji. Skuteczność zatem opozycji przeciw projektowi rządowemu zależy, jak z tego widać, od solidarności tych dwóch wielkich frakcyj politycznych. Jeżeli się uda solidarność utrzymać, wówczas rząd nie ma widoków urzeczywistnienia swoich zamysłów

Dla scharakteryzowania obecnej sytuacji wspomnieć trzeba koniecznie o tem, że konserwatywna opozycja junkierska znajduje gorliwego poplecznika w księciu Bismarku. Organ jego publicystyczny zachęca ciągle opozycję do wytrwałości w oporze przeciw rządowi. W gruncie rzeczy nie ma w tem nic nadzwyczajnego. Ongi, gdy Bismark nie był jeszcze ani prezydentem ministrów pruskich, ani kanclerzem rzeszy niemieckiej, zarzucono mu przy jakowejś sposobności, że jest zwyczajnym — junkrem pruskim. Było to, jeżeli się nie mylimy, na posiedzeniu reprezentacji związku północno-niemieckiego. Bismark zerwał się wtedy z krzesła poselskiego i głosem donośnym odpowiedział na zarzut: „Jestem dumnym z tego, żem junkrem pruskim!“ *On revient toujours à ses prémiers amours*.. Przestawszy być kanclerzem, Bismark wraca do junkrów i wraz z nimi robi opozycję rządowi. Jaki będzie skutek tej opozycji, dotychczas nie wiadomo. Na razie donoszą z Berlina, że rząd stoi nie zachwianie przy swoim projekcie, a że równocześnie donoszą także, iż konserwatyści nie myślą na razie ustąpić, więc zanosi się na konflikt bardzo interesujący...

W sprawie ruskiej.

(*Głos z miasta*).

Podczas świąt polskich i ruskich miałem sposobność zetknięcia się z Rusinami rozmaitych odcieni politycznych — i łamiąc się opłatkiem, życzyć im — jak zwykle — „wszelkich pomyślności“.

Że się przy tej sposobności nie obeszło i bez politycznych aluzyj — osobliwie, gdy kielichy krążyć poczęły, o tem może być przekonany każdy, kto odczuł potrzebę, a nawet i konieczność rzetelnego pobratania się nietylko Polaków z Rusinami, ale i samychże Rusinów pomiędzy sobą — z wykluczeniem naturalnie tych, którzy za ruble moskiewskie sprzedają Moskwie nietylko ziemię ruską i żyjące na niej „dusze“, ale i sumienia i najświętsze przekonania swoje, a których nawet Rusini sami, ze wstrętem i oburzeniem, nazywają poprostu zaprzedańcami i Moskalami.

Tak zwani „twardzi“, którym przewodzi poseł Antoniewicz, godzili się — [illegible] mniej, gdzie byłem — w zupełności z programem posła Romańczuka i byliby żadnej przeciw programowi temu nie wnosili opozycji, gdyby nie dwie okoliczności, a mianowicie: gdyby program ów był się stał wprzód przedmiotem dyskusji i uległ pewnym modyfikacjom na pełnem zebraniu sejmowego klubu ruskiego, a nie zaskoczył ich poprostu niespodzianie — a powtóre, gdyby rząd nie był w tej całej zakulisowej robocie rąk swych umaczał i nie postąpił w tej całej sprawie nieinaczej, jak to uczynił w roku 1848, znosząc pańszczyznę od siebie, byle zasługa tego, co się stało, nie spadła na szlachtę, która to już poprzód uczynić pragnęła, — ale wyłącznie na niego.

Z rządem, mówili owi „twardzi“, nie żyliśmy nigdy w niezgodzie, więc i godzić się z nim żadnej nie mieliśmy potrzeby... Jeżeli więc należało nam tentować zgodę na podstawie programu tego, to chyba w Sejmie z Polakami samymi, chociażby Sejmowi do aktu tego osobną „komisję ugodową“ wybrać było wypadło.“

Cóż bowiem mieści program ten tak zdrożnego, na coby się ostatecznie *mutantis mutandis* nie mogli zgodzić i my, i Polacy? — Zgoda narodów na jednej ziemi żyjących i to do tego tak bardzo sobie pokrewnych, że chyba głupiec spory Czechów z Niemcami z naszymi porównać może, toż przecie więcej warta od opieki rządowej, który rząd ze swoją *Narodną Czasopysią*, prawie „za durno“ nam oddawaną — tak, ot. sobie po ukazu do zgody takiej chyba doprowadzić nie potrafi!

Duobus litigantibus tertius gaudet, a tym *tertiusem* gotów zostać rząd, gdy my tymczasem, Polacy i Rusini, nic mający sobie wzajemnie z ugody tej nic do zawdzięczenia — żadnego stąd nie będziemy mieć pożytku — chyba ten, że się Polacy od Rusinów jeszcze bardziej — jak dotąd — odstrychną a nam przypadnie w udziale miano: *K. u. k. ausschliesslich privilegirt-österreichische Farade-Ruthenen*...

Odzywały się wprawdzie i głosy, że Polacy sami „goli“, niby dla nas, tj. Rusinów, uczynić nie mogli, i że skutkiem tego nie należy Rusinom ani iść na lep zaopatrzonego sankcją rządową program i Romańczuka, ani też przyjmować pustej polskiej dłoni do zgody, ale robić swoje i walczyć do upadłego o święte prawa Rusi. Zapatrywania jednak te nic znalazły u większości przychylnego przyjęcia — i owszem, byli śród łamiących się opłatkiem i „twardsi“ i „miększi“ — jeżeli się ich już tak nazywać godzi — którzy utrzymywali, że należy koniecznie dążyć do tego, aby Rusini i Polacy, przedewszystkiem w Sejmie, a nadto i po rozmaitych zebraniach, chociażby tylko *ad hoc* spraszanych, starali się — o ile możności — program ów ogadać i uczynić zeń *pacta conventa* nie już tylko rządowe, ale wprost narodowe, i po myśli tego, tworząc silną polsko-ruską partję demokratyczną i postępową, pracować wspólnie przedewszystkiem nad dobrobytem, umoralnieniem i uszlachetnieniem ludu, a zarazem ukształtować nasze stosunki polityczne tak, iżby obie narodowości, mając wspólnego wroga w Moskwie, nie potrzebowały pisać przekazów na banki zagraniczne, ale po prostu na banki swoje własne.

Że Rusini, układając program ów, niczem prawie nie określili przyszłego stosunku swego do Polaków, to i im — nawet twardym — wydaje się być rzeczą zdrożną, i byłoby się to — wedle ich zdania — z pewnością nie stało, gdyby nie to, że dotąd jeszcze nie przebrzmiały hasła Stadionowskie, które chcą uczynić z nas Rusinów straż pożarną na Polaków — i że są Rusini (a do tych zdają się zaliczać nietylko poseł Antoniewicz ze swoimi za nim stać mającymi miljonami, ale i poseł Romańczuk, który również mniema, iż takimi miljonami dysponuje), którzy wszystko to, [illegible] Polaków pochodzi, przyjmują z „duże [illegible]“, co [illegible] zmienne płyną prądy od rządów, a zaś prawda narodowa może być tylko jedna — przy nieco tylko dobrych chęciach ze stron obu — raz na zawsze upaść powinno.

Podzielając tedy w zupełności zapatrywania owe — o ile mi się widziało — wypowiedziane szczerze i rzetelnie, a „*in vino* — którego nie brakło — *veritas*“, postanowiłem, podzielić się także i z wami — i czekać niecierpliwie na rzetelnych tej narodowej zgody inicjatorów!

Jeden z waszych codziennych czytelników.

Hr. Taaffe a Staroczesi i wystawa czeska.

Z młodoczeskich organów widać dziś, że klub staroczeski powziął już postanowienie co do stanowiska, jakie ma zająć wobec odpowiedzi rządu na rezolucję Skardy. Staroczesi uchwalili nie składać mandatów, ale trzeciego czytania przedłożeń ugodowych nie dopuścić, dopóki nie zostanie wniesionym projekt reformy wyborczej. A co do zamiaru składania mandatów przez Staroczechów, znajdujemy ciekawe, chociaż nie zupełnie wiarogodne szczegóły w *Plzeńskich Listach*. Według nich w drugie święto Bożego Narodzenia odbyła się u hr. Taaffego mała konferencja, w której prócz hr. Taaffego wziął udział marszałek hr. Lobkowitz, namiestnik hr. Thun, tudzież jeden poseł czeski z wielkiej własności. Na konferencji tej zastanawiano się nad stanowiskiem Staroczechów na wypadek, gdyby rząd nie dał zadowalającej odpowiedzi na rezolucję Skardy. Ów poseł podniósł, iż wówczas Staroczesi złożyliby niewątpliwie mandaty. Hrabia Taaffe odpowiedział na to spokojnie: „Nie sądzę, że to uczynią. Staroczescy posłowie pojmą niewątpliwie, iż krok taki równałby się obaleniu punktacyj wiedeńskich, a w szczególności ustawy o kurjach, czego bezpośredniem następstwem byłoby, iż byłbym zmuszony podać się do dymisji. Cesarz chce, abym przeprowadził układy wiedeńskie, a jeśli nie mógłbym temu uczynić zadość, musiałbym ustąpić miejsca komu innemu. Złożenie mandatów miałoby jeszcze i inną konsekwencję: Oto cesarz złożyłby protektorat wystawy krajowej, a w takim razie usunęłaby się od wystawy szlachta, która teraz tak liczny wzięła w niej udział. Bez szlachty zaś, jak dowodzą wykazy, wystawa byłaby wprost niemożliwą, lub wypadłaby tak, iż nie przyniosłaby wielkiej chwały Czechom. W błędzie są Staroczesi, jeśli mniemają, iż krok ich spowodowałby także konserwatywną szlachtę do opuszczenia Sejmu. Szlachta zobowiązała się słowem do przeprowadzenia punktacyj wiedeńskich i słowa swego z pewnością dotrzyma. Gdyby Staroczesi przez złożenie mandatów swe słowo złamali, wówczas zerwaliby wszelki dalszy związek ze szlachtą.“ Mówiono następnie o kurjach nowych i prawie *veta*. Wynikiem narady było, iż niepodobna jest odstąpić od utworzenia trzech kuryj, można jednak prawo *veta* ograniczyć do kwestyj, dotyczących zmiany ordynacji krajowej i wyborczej ordynacji sejmowej, na które to ograniczenie zgadza się podobno i Plener. Ustawa o kurjach weszłaby pod obrady jeszcze przed nowymi wyborami do rady państwa. W styczniu zostałaby załatwioną tylko ustawa o radzie kultury krajowej. W maju z powodu wystawy nie będzie obradował sejm.—W rozmowie miał dalej oświadczyć hr Taaffe, iż jeśli Staroczesi przez złożenie mandatów nie spowodują go do podania się do dymisji, wówczas on kierować będzie wyborami do rady państwa. Niech Młodoczesi w jakiejkolwiek liczbie wejdą do parlamentu, to bez nich o przyszłą większość już się postarano. Gdyby wypróbowani staroczescy posłowie do stworzenia takiej większości nie wystarczali, w takim razie dopomoże do tego poseł Chlumecky(!).

Korespondencje.

Warszawa 10. stycznia.

(Deficyt teatrów warszawskich. — Rządy Gudowskiego i Palicyna — różnica pomiędzy nimi. — Ambicja jenerała Palicyna. — Właściwe powody deficytu. — Pogłoska o Muchanowie. — Denuncjacje na Palicyna. — Nowy projekt względem rządowych teatrów warszawskich. — Stały rosyjski teatr w Warszawie. — Pewność).

A więc ostatnie rządy jenerała Palicyna w teatrach warszawskich, sprowadziły 200.000 rs. deficytu, wówczas, gdy za rządów senatora Gudowskiego było deficytu tylko 60.000 rs. Ale Gudowski, jako Polak, choć tylko z urodzenia i z pochodzenia, bo z przekonań kompletny czynownik rosyjski, obawiając się, aby go u góry nie posądzono o jakieś szczególne, patrjotyczne tendencje dla sceny polskiej, nie już oszczędzał, ale poprostu zaprowadził system skąpstwa, krzywdzenia ludzi pracy i talentu, a przytem bronił się wszystkiemi siłami przeciw powiększenia personalu teatralnego wybitniejszymi talentami. Jenerał Palicyn, człowiek w gruncie dobry, Rosjanin umiarkowany, nie żywi nienawiści do Polaków, a jako człowiek bardzo wykształcony, rozumiejący i widzący europejskie stanowisko literatury i sztuki polskiej, posiada pewną ambicję i pragnąłby, aby teatra warszawskie pod jego rządem, o tyle, o ile to jest możebne w danych okolicznościach, zjednały sobie u wykształconej opinji polskiej uznanie, a co do materjalnych zysków, to te jenerał Palicyn stawia na drugim planie. Powyższy deficyt rządowych teatrów warszawskich taki znowu bardzo wielki nie jest i nie może się stać powodem dymisji Palicyna, jak niektórzy utrzymują, ani też nawet *wygaworu* od Hurki, czy też wprost z Petersburga, bo jest on do pewnego stopnia usprawiedliwiony. Najprzód przebudowanie teatru Wielkiego i Rozmaitości, jakkolwiek na to wyasygnowane są osobne pieniądze, ale zawieszenie przedstawień w tych teatrach i przeniesienia ich do jednego letniego teatru w Saskim ogrodzie w zimie, musiało wpłynąć na mniejszy dochód kasowy; dalej, eksperyment, czy też „patrjotyczny czyn moskiewski“, sprowadzenia rosyjskiego teatru z Moskwy na wielką scenę warszawską, kosztował bardzo wiele, bo dyrektorowi tego teatru, dyrekcja warszawskich teatrów zapłacić musiała grube pieniądze, a bilety rozdawała darmo, lub sprzedawała za nic prawie, jak n. p. paradys po 5 kopiejek, bo z publiczności prawdziwej nikt iść nie chciał, a czynownikierja moskiewska i wojskowi, jeśli szli, to za darmo i to nie z wielką chęcią. Ten „patrjotyczny“ eksperyment kosztował dyrekcję teatrów warszawskich z jakie 30.000 rs. albo i więcej, bo nietylko, że nie miała prawie żadnych dochodów z rosyjskiego teatru, a zapłacić mu musiała znaczną sumę, ale przez dłuższy czas sparaliżował się normalny bieg widowisk na scenie i w skutek tego ubytek kasowy musiał być bardzo znaczny. Nie koniec na tem, — pani Hurkowa naciskała dyrekcję i żądała sprowadzania zagranicznych śpiewaków, a otaczający ją sztab, primabalerin włoskich — takim żądaniom prezes teatrów musi być posłuszny, a to kosztuje bardzo drogo. Trzeba i to wiedzieć, że sprowadzaniu rosyjskiego teatru do Warszawy, opierał się stanowczo jenerał Palicyn, przewidując stanowczy ubytek kasowy, ale pani Hurkowa się uparła i musiało tak być, jak chciała. O tych wszystkich okolicznościach, które wpłynęły na niezwykłe powiększenie deficytu teatrów warszawskich, za ostatnich rządów jenerała Palicyna, tak dobrze wiedzą w zamku u Hurków jak i w Petersburgu, w najwyższych sferach rządowych i jenerał Palicyn nie ma się czego obawiać, chociaż są tacy dygnitarze moskiewscy, którzy dołki pod nim kopią i stołka mu podstawiają, denuncjując prezesa do gazet rosyjskich, że wyrzuca rządowe pieniądze na scenę i literaturę [illegible]

Krąży także pogłoska, którą notuję z [illegible] wiązku korespondenta, że dawny prezes teatrów warszawskich, p Muchanow, ma się starać znowu o to prezesostwo i że podobno ma silne poparcie w Petersburgu. Jest jednak inna, daleko ważniejsza wiadomość, pochodząca od ludzi, mających stosunki w tutejszych najwyższych sferach, która wcale nie jest nieprawdopodobna i licuje z obecnemi tendencjami politycznemi rządu rosyjskiego wobec nas. Oto wyłonił się już projekt, który ma być niedługo przedłożony, komu należy w Petersburgu, aby rząd, nie zrzekając się swoich praw względem teatrów warszawskich, nazwanych obecnie rządowymi, cofnął zupełnie subwencję dla dyrekcji i wszystkie swoje sceny wypuścił w prywatną dzierżawę, za złożeniem odpowiedniej kaucji przez przedsiębiorcę. Według tego projektu ma być dokładnie opisany cały stan majątkowy warszawskich rządowych teatrów — ma to być wszystko odpowiednio rozdzielone i przeznaczone, co do każdego teatru należy, tak, aby poszczególne sceny, każdą z osobna, można było wypuścić w dzierżawę prywatną. Gdyby się tak stało, nie ulega wątpliwości, że potworzyłyby się tutaj konsorcje z kapitalistów i że na czele takich dyrekcyj stanęliby ludzie zdolni i fachowi i niezawodnie sztuka polska, jako taka, wyszłaby na tem lepiej, a kto zna Warszawę, wie o tem, że dochody kasowe byłyby ogromne. Ale ci „djejatiele“, którzy projekt ten rządowi podsuwają, jednocześnie chcą iść dalej, a mianowicie chcą, aby rząd z tych pieniędzy, które przeznacza na subwencję teatrów polskich w Warszawie, wybudował nowy gmach, wyłącznie dla teatru rosyjskiego stałego w tem

---

33)

PEPA FUCAR.

POWIEŚĆ HISZPAŃSKA

PRZEZ

BENITA PEREZ'A CALDOS'A.

(Ciąg dalszy.)

Objęła ramieniem szyję męża i oblicze jego przyciągnęła ku sobie.

— Lecz jeśli mię kochasz Leonie... to dasz mi dowód tej miłości... — zaczęła po chwili. — Chcę, abyś posłał po ojca Paoletta... Zdaje mi się... sama nie wiem, dlaczego mam ustawicznie uczucie takie... że dusza moja znajduje się w niebezpieczeństwie... Pragnę z nim pomówić...

— Dobrze Marjo. Pójdę sam po niego.

— Ty sam?

— A dlaczegóżby nie? Z miłości dla ciebie wszystko uczynię chętnie!

W ciągu dnia przyszedł doktor. Wówczas uznał Leon przedewszystkiem za rzecz konieczną, aby Morena wtajemniczyć w niektóre mienione wypadki. Wszakże choroba Marji przyszła wyłącznie z gwałtownego wzruszenia, było przeto niezbędnem, aby lekarz, który zresztą żył z Leonem w nader przyjaznych stosunkach, powiadomiony został o pewnych delikatnych szczegółach z dni ostatnich. Otóż w ciągu tej rozmowy, jaką czcigodny eskulap miał z Rochem i wśród której ten ostatni czynił wyznania niektóre, celem ułatwienia przyjacielowi diagnozy, zawiązał się pomiędzy nimi taki djalog:

— A zatem mówiąc krótko — zauważył Moreno, który miał zwyczaj wysławiać się bez ogródki i węzłowato — żona twoja stała się dla ciebie zupełnie obojętną osobą?

— Zawsze w życiu mojem brzydziłem się kłamstwem — odparł Leon — muszę przeto wyznać ci w tej chwili, że obecnie nie żywię wcale uczuć gorętszych dla Marji... Mam tylko dla niej... litość i pewien szacunek...

— Bardzo to pięknie, ale... te dwa uczucia bynajmniej nie wystarczają, aby stworzyć dwojgu ludziom szczęśliwe pożycie małżeńskie. Zresztą... o ile mi się zdaje, są tam na dnie twego serca inne jeszcze uczucia, które wpływają na twój stosunek z Marją... Powiedz mi Leonie czystą prawdę... czy pragniesz, aby Marja przy życiu została?

Zagadnięty tak z nienacka młody człowiek poskoczył, jak gdyby kto uderzył go w głowę niespodzianie.

— Moreno.. pytanie takie jest co najmniej dotkliwie ubliżające!..

— Ależ nie irytuj się! — przerwał mu doktor łagodnie i spokojnie. — Skoro tak nie jest, w takim razie musi być najpierwszem zadaniem twojem uśmierzyć to rozdrażnienie i rozstrój duszy i serca Marji, wywołany skutkiem jej zazdrości... Wszystko tedy, co spowodowało ten atak nieszczęsny, musi być stopniowo usuwane z jej umysłu... innemi słowy, musisz najostrożniej unikać wszystkiego, co mogłoby spowodować u niej nowe wstrząśnienie. Odtąd też należy obchodzić się z nią, jak z chorem dzieckiem, każdy kaprys, każde jej zachcenie spełniać trzeba. Jak przeczuwam, będzie ona żądała od ciebie dowodów miłości i uległości... wówczas zaś nie będziesz mógł żadną miarą czegokolwiek jej odmówić.

Gdy tego wieczora, po niejakiem uspokojeniu się Marji i pierzchnięciu trapiących ją widziadeł strasznych, doktór wszedł do pokoju chorej, zawołał wesoło ze śmiechem głośnym, jak gdyby spotkał małżonków w najcudowniejszej harmonji serc i myśli:

— Ha, ha, ha, co ja widzę! Gruchacie ze sobą moi drodzy, jak para turkaweczek! A to pięknie, to ślicznie! Jakże się miewa kochana moja pacjentka? No, no! Puls wyborny! Tylko spokoju, zupełnego spokoju potrzebujemy jeszcze — spokoju ducha i ciała.

Przy tych słowach doktora Marja popatrzyła na męża i namarszczyła czoło.

— Ależ na Boga — ciągnął Moreno niestrudzony w tym humorze sztucznym — nie róbmy tak niedobrej minki do kochanego mężulka, który wierny i oddany jest pani duszą i ciałem, jak gdybyście wczoraj dopiero się pobrali! Szanuj się pani tylko, a za parę dni będziecie pod rękę spacerowali w wonnej alei bzów i akacyj. Rozumna kobieta nie powinna nigdy zważać na złośliwe plotki i oszczerstwa. Ilekroć ludziska mają powód zazdrościć nam czegokolwiek, opowiadają sobie zaraz najniedorzeczniejsze historje. Nieprawdaż, kochana pani Marjo, że odtąd staniemy się kobietą rozumną, poważną i spokojną? Zawrzemy pokój na wieki i będziemy się kochać szczerze a statecznie! Mówię to do was obojga i wierzę święcie, że słowa moje znajdą żywy oddźwięk w sercach waszych, które przecie tak lgną do siebie! No... a teraz pokaż mi pani swój język.

Po dokładnej auskultacji stanu cierpiącej, zaczął doktor przygotowywać jakiś napój, w czem Leon i Rafaela, sprowadzona z Madrytu dla obsługiwania Marji, byli mu pomocni.

Podczas gdy to wszystko działo się w pokoju pani Rochowej, markiz de Fucar zapominając na chwilę o swoich sprawach finansowych, udał się do apartamentów córki. Ucałowawszy ją czule, zaczął z poważną miną:

— Orzeczenie Morena co do stanu chorej brzmią nader niepokojąco... Obawiam się, że będziemy świadkami katastrofy pod dachem naszym. Lecz mimo to nie rozpaczajmy... Wiedza lekarska i doświadczenie Morena zdziałać mogą wiele, więcej zaś jeszcze leży w rękach Boga... Do Niego zwróćmy się o pomoc i łaskę!

Aby popatrzeć na ojca, podniosła Pepa oblicze swoje w górę, a było ono blade, jak chusta śmiertelna.

— Czyż ona umrze teraz?... — spytała z drżeniem w głosie.

— Tego nikt nie jest w stanie wypowiedzieć z góry — odparł don Pedro sentenacjonalnie, kryjąc w głębiach swej duszy także jakąś troskę i smutek. — Na każdy atoli sposób uważam to za nasz obowiązek, okazać naszemu gościowi nieszczęsnemu, ile sympatyj szczerze dlań żywimy... A musimy to uczynić w sposób, godny naszego nazwiska! I cóż ty powiesz na to, gdybyśmy urządzili jakąś uroczystość religijną, która byłaby wyrazem pragnień naszych, aby Marja wyszła z niebezpieczeństwa? Rzecz prosta, wypada to uczynić z należną pompą i uroczystością. Nasza kaplica tutejsza, kosztowała mię coś do pięćdziesięciu tysięcy talarów — co prawda byłaby niezawodnie taniej wypadła, gdyby nie okoliczność, żem do budowy jej zawezwał najtęższych architektów i artystów. Otóż myślę, że będzie najlepiej, gdy jutro urządzimy w tej kaplicy solenne nabożeństwo na intencję wyzdrowienia tej kobiety i cały nasz dom z tobą na czele weźmie w niem udział. Upoważniam cię też do zapalenia tylu świec, ile tylko uznasz za potrzebne. Czcigodny kapłan z Polvoranki odprawi mszę św., a jeśli chcesz, możesz przywołać kilku jeszcze księży. Wszyscy, wszyscy, jak jesteśmy tu pod tym dachem, potrzebujemy świętej łaski Bożej!

Ulżywszy w ten sposób swemu sercu, odetchnął markiz głęboko i odszedł. Czy miał on może dotkliwy ciężar jaki na duszy własnej i pragnął za jednym zachodem uprosić niebo o zmiłowanie dla siebie?.., Któżto zdoła odgadnąć, dlaczego ten człowiek, świecący zawsze tak wesołem i swobodnem obliczem, obecnie zdradzał nagle wyrazem jego jakąś zmianę, jakieś przygnębienie i troskę bolesną... Dziwna to bowiem była rzecz. Przecież wiadoma emisja pożyczkowa, przeżeglowawszy szczęśliwie przy pomocy korzystnych prądów przez ocean giełdy madryckiej, miała wkrótce zawinąć do portu urzeczywistnienia i było już rzeczą pewną, że spółka firm: Fucar, Soligny, operująca stale na targach Paryża, Amsterdamu, Londynu, spory trzos złota wysypie do kas swoich tytułem kurtażu i negocjacji. Więc gdzież był powód widocznego zasępienia pana markiza?

. . . .

Kaplica w Suertebelli, była to budowla wielce ozdobna i cenna, wzniesiona u jednego boku zamku, który dachem swoim przewyższała. Całe jej wnętrze zapełnione było artystyczną sztukaterją z marmuru, lub porfiru. Złoto i polichromja, efektownie dobrana, olśniewały zewsząd, że istotnie każdy wchodzący do wnętrza kaplicy raz pierwszy w swem życiu doznawał formalnego zawrotu głowy. Pozatem zwracały uwagę tu i tam prześliczne płótna najpierwszych malarzy europejskich, pokryte wzniosłemi alegorjami z dziejów chrześcijaństwa. Tylko miljoner mógł, jak to mówią, z dziś na jutro stworzyć sobie takie cacko artystyczne do modlitwy.

Stosownie do postanowienia markiza odbyło się nazajutrz owo nabożeństwo błagalne. Zaledwie słońce wstało z nocnego swego spoczynku, gdy niezliczona ilość świec zapłonęła na głównym ołtarzu i wszystkich pobocznych, niewielka przestrzeń wnętrza kaplicy zapełnił cały dwór [illegible]

...ście. i aby fundusz płynący z dzierżawy teatrów polskich, obracany był na stałą subwencję teatru rosyjskiego w Warszawie.

Takie tu są projekta, pogłoski i zamiary. Które się jednak sprawdzą i w jakiej mierze, o tem na razie przesądzać nie można, że jednak coś się knuje i coś się robi, odnośnie do rządowych teatrów warszawskich, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Londyn 9. stycznia.

(Konferencja w Boulogne. — „Freemans Journal.“ — Cesarzowa Fryderykowa o dymisji Bismarka. — Strejk na kolejach szkockich).

Wczoraj odbyła się w Boulogne konferencja między Wiliamem O'Brienn i Parnellem. Uczestnicy takowej zobowiązali się do milczenia, mimo to wszakże skonstatowano, iż porozumienie doszło do skutku. Parnell zobowiązał się do zaniechania swej propagandy, a to aż do chwili ogólnych wyborów do parlamentu, poczem ma prawdopodobnie napowrót wystąpić na pierwszy plan przy propozycji kandydatów. Następnie ma Briennowi z irlandzkich funduszów wręczyć 10.000 –15.009 funtów na zaspokojenie pretensji dzierżawców z Tipperary. Natomiast przyrzekł O'Brienn, iż spowoduje rezygnację Justyna Carthy'ego i obejmie osobiście naczelny kierunek połączonych ponownie obu stronnictw irlandzkich. Już w dniu 15. b. m. ma się odbyć zgromadzenie całego stronnictwa irlandzkiego, celem wyboru naczelnika. O'Brienn porozumiał się listownie z Mc-Carthy'm. Słowem wszystko przygotowano, by Parnellowi zbudować złoty most do odwrotu, bez narażenia jego dumy i ambicji. Obiegają mimo to pogłoski, że Gladstone zawiadomił O'Brienan, iż wszelkie zarządzenia nie dotyczące natychmiastowego i bezwzględnego usunięcia Parnella od steru partji irlandzkiej, mogą na szwank narazić sojusz jej z liberałami. Pogłosce tej brak dotychczas uzasadnienia i należy ją uważać jako pozbawioną dostatecznych podstaw. Gladstone i inni liberalni przewodnicy stronnictw zachowali się zupełnie biernie w obec układów między O'Briennem a Parnellem, jakkolwiek patrzyli na nie niechętnem okiem.

Freemans Journal, organ Parnella, w śmiałych wyrazach wyraża przekonanie, że konferencja w Boulogne zakończyła się w sposób, który zadowoli wszystkie oczekiwania Irlandji. Praktycznym jej rezultatem bedzie ponowne zjednoczenie stronnictwa irlandzkiego. Przeciwnicy toczących się rokowań biorą na siebie wielką odpowiedzialność, tem bardziej, że sytuacja jest krytyczną. Podobnież wyraża się *United Irland*. Parnell przybył wczoraj do Londynu w towarzystwie T. Harringtona i innych posłów, biorących udział w mityngu. Po kilku dniach wypoczynku, przemawiać będzie w Limerick.

Daily Chronicle donosi, iż cesarzowa Fryderykowa w listach do osób sobie przyjaznych zapewnia, jako niedawna enuncjacja Blowitza, dotycząca rzekomej jej interwencji w sprawie dymisji ks. Bismarka, jest wręcz niezgodna z prawdą.

Przerwy w ruchu kolejowym, spowodowane zmową w Szkocji, wyczerpały już cierpliwość sfer przemysłowych. Przedsiębiorstwa kolejowe ogłaszają w prasie, że ruch osobowy odbywa się prawie zupełnie regularnie, i że przewóz [illegible] w niedalekiej przyszłości unormowany. Natomiast podróżni uskarżają się bezustannie na ciągłe spóźnienia pociągów, zaś fabrykanci oświadczają, iż nie mogą ani przesełać swych produktów, ani też nie otrzymują potrzebnych surowców. Stowarzyszenie fabrykantów mąki owsianej w Edynburgu zażądało od przedsiębiorstw kolejowych, by porozumiały się ze strejkującymi.

Muzeum rzemiosł.

Z Warszawy donoszą: Nowa, pożyteczna instytucja powstaje u nas. Jest nią: Muzeum rzemiosł, wprawdzie niezorganizowane i nieotwarte jeszcze, ale już pierwsze fundusze zebrane, a regulamin odnośny uzyskał zatwierdzenie Hurki i komitetu petersburskiego. W dniu 9. b. m. odbyło się w tym celu zebranie członków towarzystwa przemysłu i handlu, na którem w zastępstwie hr. Krasińskiego przewodniczył inżynier Kiślański, który też przedstawił obszerny i interesujący referat w sprawie założyć się mającego muzeum. Podał on przedewszystkiem historyczny zarys podobnych instytucyj za granicą, a więc wspomniał o konserwatorjum sztuk i rzemiosł w Paryżu, którego zawiązek sięga drugiej połowy ubiegłego wieku, a które dziś składa się z kilkunastu tysięcy okazów i kilkudziesięciu tysięcy tomów. Później powstało słynne muzeum londyńskie, w r. 1850 muzeum wzorów w Sztutgardzie, składające się teraz z 12 grup okazów przemysłowych różnych epok i krajów z uwzględnieniem zawsze strony estetycznej. Mowca wspomniał także o innych tego rodzaju instytucjach w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Brukseli, Turynie, Lugdunie, Lille, Rouen, a wreszcie we Lwowie i Krakowie. W ogóle w podobnych muzeach zebrane są te pomocnicze środki, za pośrednictwem których różne wyroby najkorzystniej i najwłaściwiej mogą być wykonane.

Kwestja utworzenia muzeum ma u nas także swoją historję. Już w r. 1870 robiono pierwsze usiłowania w przedmiocie utworzenia muzeum. Sprawę tę poruszono także w r. 1874, a wreszcie w roku 1880, celem nadania jej konkretniejszej formy, urządono wystawę sztuki, zastosowanej do przemysłu i rolnictwa. Pod przewodnictwem hr. Ludwika Krasińskiego grono osób, a między temi: ś. p. hr. Tomasz Zamoyski, hr August Potocki, M. Epstein, ks. T. Lubomirski, Natanson, Rau, Wołowski, Kronenbergowie, Strassburger i Herbst, złożyli potrzebny fundusz, za który nabyto i przebudowano gmach, który dziś uznano za najodpowiedniejszy na pomieszczenie muzeum. Obecnie przeto chodziło o urządzenie zbiorów muzealnych, czemu początkowo stał na przeszkodzie brak środków pieniężnych. Dopiero złożony w roku ubiegłym na ten cel hojny dar p. H. Wawelberga, w kwocie 25.000 rs., posunął zorganizowanie instytucji o znaczny krok naprzód. Zawiązał się zaraz komitet, który wypracował regulamin dla Muzeum, a dar p. Wawelberga pozwolił przystąpić do utworzenia pierwszego zbioru najcelniejszych okazów. Na utrzymanie i inne potrzeby muzeum pospieszyli z ofiarami także inni obywatele, pragnąc przyspieszyć założenie i trwałe utrzymanie muzeum.

Główne punkta regulaminu nowej instytucji są: 1) popieranie rozwoju rzemiosł. oraz przedsięwzięcie środków ku rozszerzeniu u nas sztuki rzemieślniczej; 2) pomieszczanie w Muzeum okazów bądź własność instytucji stanowiących, bądź też używanych przez ludzi dobrej woli; okazy te stanowić będą: warstaty, narzędzia, fotografje, sztychy i różne środki pomocnicze, mające na celu udskonalenie rzemiosł; 3) udzielanie informacyj; 4) wypożyczanie okazów; 5) wydawanie odpowiednich broszur.

Pierwsza subskrypcja na utrzymanie Muzeum wynosi już przeszło 4000 rubli, w co wliczonym już jest szczodry zapis p. Rotwarda w kwocie 3000 rs. Za dar 25.000 rubli podziękowało zgromadzenie przez powstanie p. Hipolitowi Wawelbergowi który bawiąc teraz w Petersburgu, otrzymał o tem podziękowaniu telegaficzną wiadomość.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik K. hr. Badeni wyjechał wczoraj po południu do Wiednia.

Nekrologja. Franciszek Tobiczyk, kierownik szkoły w Oświęcimie, zmarł tamże, przeżywszy lat 60. — Pinkus Ateslander, właściciel dóbr Płaszów, obywatel m. Krakowa, zmarł tamże w 69 roku życia.

Kalendarz. Środa (14.) Feliksa z Nol. Wschód słońca o godzinie 7. minut 53, zachód o godzinie 4 minut 26.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, lisy i zające.

Z życia towarzyskiego. Dnia 18. bm. odbędzie się ślub w Przemyślu p. Edmunda Slavika, pocztmistrza z Żołyni, z panną Henryką Martini, córką śp. Henryka i Tekli z Scherffów.

Obiad u arcyks. Leopolda Salwatora odbył się onegdaj. Zaproszeni nań byli: namiestnik, marszałek krajowy, prezydent wyższego sądu krajowego itd.

Mianowanie. Krajowa rada szkolna zamianowała ks. Bronisława Wojaczyńskiego, wikarjusza przy kościele parafjalnym w Drohobyczu, pomocnikiem katechety przy gimnazjum jasielskiem.

Zarazem zamianowała zastępcami nauczycieli następujących kandydatów stanu nauczycielskiego: Karola Jana Nittmanna w szkole realnej w Krakowie, dra Adama Miodońskiego w III. gimnazjum w Krakowie, Artura Passendorfera w gimnazjum w Bochni, Wiktora Schmidta w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Józefa Tyrana w gimnazjum w Rzeszowie i Władysława Krukowskiego w gimnazjum w Przemyślu.

Minister wyznań i oświecenia poruczył prywatnemu docentowi tutejszej szkoły politechnicznej Kazimierzowi Kleczyńskiemu zastępstwo profesora dla obowiązkowych wykładów historji architektury, a oraz przyznał mu w charakterze zastępcy profesora prawo egzaminowania z tego przedmiotu przy kursowych egzaminach i wydawania świadectw prawomocnych.

Minister oświecenia zamianował ukończonego słuchacza lwowskiej szkoły politechnicznej, Kazimierza Piekarskiego, prowizorycznym asystentem przy katedrze budownictwa.

Wydział krajowy zamianował Juljana Fabjańskiego nauczycielem niższej szkoły wiertniczej we Wietrznie; Kazimierza Kostkiewicza nauczycielem niższej szkoły górniczej w Borysławiu.

Przeniesienia. Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli: Wojciecha Grzegorzewicza ze szkoły realnej w Krakowie do II. gimnazjum we Lwowie, Bronisława Świbę z Rzeszowa do II. gimnazjum we Lwowie, Wojciecha Niemca z Jarosławia do gimnazjum św. Anny w Krakowie, Tadeusza Kołomłockiego ze szkoły realnej we Lwowie do Wadowic, Leopolda Stefkowskiego z Nowego Sącza do Tarnowa, Anatola Łucyka ze Stryja do Jarosławia, Rudolfa Schechtla z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do szkoły realnej we Lwowie i Antoniego Olberka z Przemyśla do Stryja.

Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Michała Torskiego z Tarnowa do Łańcuta, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Jana Gettera ze Lwowa do Tarnowa i przydzielił praktykanta konceptowego namiestnictwa, Zygmunta Karasińskiego do służby przy starostwie lwowskim.

Promocja. P. Zdzisław Adam Arpad Wawrausch, rodem z Drohobycza, praktykant konceptowy kraj. dyrekcji skarbu, otrzymał na dniu 23. grudnia r. z. w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Byłe uczennice śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, krzątają się energicznie około zebrania funduszu, potrzebnego na zbiorowe wydanie dzieł znakomitej swej nauczycielki.

Suma, jaką zebrano dotąd, nie wystarcza, wspomniane panie zamierzają tedy urządzić koncert na cel powyższy. Koncert, jeśli nic nie zmusi jego aranżerek do zmiany terminu, odbędzie się dnia 1. lutego. Kierownictwo artystyczne objął p. Stanisław Niewiadomski.

W koncercie tym wystąpi między innymi uproszona przez grono pań śpiewaczka panna Szlezygierówna, która, jak już donosiliśmy, bawi w naszem mieście. Sympatyczna ta artystka znana jest dobrze Lwowianom z czasów, gdy pod dyrekcją śp. Dobrzańskiego, stawiała pierwsze kroki na scenie skarbkowskiej. Następnie przeniosła się do Warszawy, i tam, doskonaląc się, zyskiwała sobie coraz większe uznanie. Pisma warszawskie, donosząc o jej pożegnalnym wieczorze, nazywały pannę Szlezygier „benjaminkiem publiczności, artystką słusznie cenioną, dla pożytku, jaki oddawała scenie i dla swej sumienności“. Nawet tak surowy krytyk, jak W. Bogusławski, nie szczędzi jej pochwał, jako śpiewaczce, posiadającej wiele „inteligencji, finezji i smaku artystycznego, a oprócz starannie wypielęgnowanej umiejętności śpiewu, popartej ciągłemi studjami — talent prawdziwy.“

Mamy nadzieję, że publiczność tłumnie pospieszy na koncert który prócz pięknego swego celu, nastręcza jej sposobność do odnowienia znajomości z sympatyczną śpiewaczką.

Mistrz Jan Mate[illegible] został, jak wiadomo, w myśl objawi[illegible] ministra oświaty życzenia, na stanowisku dyrektor[illegible] pięknych [illegible] zawiadomiło mistrza prezydjum namiestnictwa, iż minister polecił mu za to wyrazić najszczersze podziękowanie, — do którego dołączył także swoje podziękowanie namiestnik hr. Badeni.

Protektorat wieczorku Towarzystwa pedagogicznego, który się odbędzie dnia 1. lutego b. r. w wielkiej sali Domu Narodnego, objęła pani prezydentowa Mochnacka.

Do tańca przygrywać będzie muzyka „Harmonji“ pod kierownictwem p. M. Falla.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 6·5 C., najwyższa — 5·0°C., najniższa — 8·5 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły słaby, średnia temperatura doby obniży się do — 8·0°C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny; mglisto.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Ożomla, w powiecie jaworowskim, zapomogi w kwocie 300 zł.

Nowy dom. Wczoraj przed południem odbyło się komisjonalne zbadanie nowo wybudowanego domu przy ul. Wronowskich, róg ul. Kopernika, stanowiącego własność p. Leona Syroczyńskiego, inżyniera górniczego Wydziału krajowego i radnego m. Lwowa. Nowy dom dwupiętrowy został uznany przez komisję za zdolny do użytku mieszkalnego. W południe odbyło się *ex re* tego u państwa Syroczyńskich śniadanie, podczas którego wniesiono kilka zastosowanych do uroczystości toastów.

Zeszyty kaligraficzne Greinera. Organ pedagogiczny *Szkoła* pisze: „Wobec tylekrotnie objawionego życzenia, tak przez ludzi fachowych, jakoteż w ostatnim czasie przez kilku profesorów szkół średnich i czasopismo *Muzeum*, czas już najwyższy, ażeby zeszyty Greinera ze szkół naszych wszelkiej kategorji były ostatecznie całkowicie usunięte. Przemawiają za tem następujące względy:

a) wzory pisma polskiego, umieszczone w tych zeszytach, są zbliżone więcej do pisma niemieckiego;

b) tekst wzorów jest nieodpowiedni i pełen błędów ortograficznych;

c) przez używanie ich wspieramy niepotrzebnie przemysł obcy ze szkodą rodzimego“.

Do powyższych słów szanownego organu nauczycieli szkół ludowych dodać możemy chyba tylko to, iż byłoby błędem pedagogicznym i patrjotycznym, jeśliby jeszcze szkoła jaka używała tych zeszytów, mając polecone przez radę szkolną piękne i metodycznie ułożone wzory pisma polskiego i ruskiego Piórkiewicza, o których krytyka swojego czasu tak pochlebne wydała orzeczenie.

W celu przeprowadzenia uzupełniających wyborów do izby handlowej i przemysłowej zawiązał się komitet złożony z członków ze stanu handlowego i przemysłowego, który, postępując za wskazówką tak gremjum handlowego jak też i izby rękodzielniczej, uchwalił polecić do wyboru następujących kandydatów: Ze stanu handlowego: Handel wielki I. kategorja z całego okręgu dr. Zdzisław Marchwicki; handel III. kategorja z całego okręgu Baumann Mojżesz.

Ze stanu przemysłowego: Przemysł wielki I. kategorja z całego okręgu Kiselka Karol; przemysł II. kategorja z całego okręgu Piepes Jakób, Szczepanowski Stanisław.

Lwów. Handel II. kategorja Baczewski Józef Adam, Buber Salamon, Epstein Max, Fried Ignacy, Gubrynowicz Władysław, Russmann Ignacy; przemysł III. kategorja Niemczynowski Stanisław, Walchiewicz Michał.

Handel II. kategorja Drohobycz-Sambor Miączyński Piotr.

Handel II. kategorja Stryj Sokal Henryk.

Przemysł III kategorja Sanok Getritz Aleksander. Kołomyja Mozer Franciszek. Przemyśl Ciuchciński Stanisław. Żółkiew Głodziński Franciszek.

Komitet, polecając wyborcom wyżej wymienionych kandydatów, jako znanych z gorliwości dla spraw krajowych obywateli, zwraca uwagę, że dla dobra ogółu pożądanem jest solidarne głosowanie.

Kartki głosowania mogą być oddane lub przesłane, otwarte lub zapieczętowane. Zapieczętowane kartki głosowania muszą zewnątrz być zaopatrzone nazwiskiem wyborcy.

Ci wyborcy, którzy swe prawo wyborcze wykonują przez przesłanie wypełnionej i podpisanej karty głosowania, powinni swe karty głosowania wraz z kartami legitymacyjnemi w oznaczonym terminie złożyć u władzy przemysłowej I. instancji, do której siedziba ich przedsiębiorstwa należy, lub je takowej przesłać. Przesyłka ta może nastąpić za pośrednictwem urzędów pocztowych, urzędów podatkowych, albo urzędów gminnych, tudzież przez osobnych posłańców.

We Lwowie [illegible] można głosować dnia 26. stycznia osobiście.

Karty głosowania wolne są od opłaty pocztowej.

Komitet wykonawczy: K. Kiselka, przewodniczący. Członkowie komitetu: St. Ciuchciński, M. Epstein, W. Gubrynowicz, S. Horowitz, H. Sokal.

W sprawie budowy pomnika Mickiewicza, czytamy w *Czasie*: Komitet ścisły nie zaniedbał ani na chwilę sprawy i chociaż dzisiaj nie ma na porządku dziennym jego pracy wybitniejszych faktów, to przecież funkcjonuje on, pilnuje powierzonego sobie zadania i członkowie jego w ciągłym są kontakcie. Po śmierci hr. Artura Potockiego postanowił komitet, stosownie do przysługującego sobie prawa, kooptować jednego członka i w tej mierze wszedł w rokowania z pewną osobistością — rokowania te nie zostały ukończone. P. Jaworski należy faktycznie do komitetu i przyrzekł, że na każde ważniejsze posiedzenie przyjedzie. Hr. K. Przezdziecki, mimo tego, że nie bawi wciąż w Krakowie, jest o wszystkiem stale informowany. Komitet nie odbywa obecnie posiedzeń, bo nie ma do nich materjału po oddaniu sprawy wykonania pomnika w ręce p. Riegera, a nad wykonaniem tem czuwa stale komisja artystyczna, do której zaproszono także p. Marjana Sokołowskiego. Co do placu pod pomnik, komitet odniósł się do rady miejskiej, przedłożywszy plany i rysunki i oczekuje stamtąd odpowiedzi, bo czas już byłby do przygotowania placu pod pomnik. Za placem, którego komitet żąda, oświadczył się także p. Siemiradzki. Gdyby potrzebnem się okazało zwołanie ścisłego komitetu, to zbierze się on w komplecie, bo rokowania z wzmiankowaną osobistością, w miejsce śp. hr. Artura Potockiego wejść mającą, ukończone niebawem zostaną. P. Rieger kończy obecnie grupę „Poezji“, a komisja artystyczna z pracy tej bardzo jest zadowoloną. P. mecenas dr. Wilkosz stale pilnuje strony prawnej.

Piękna uroczystość odbyła się w wilję Bożego Narodzenia w szkole ludowej w Hankowicach. W dniu tym urządziła hr. Drohojowska, właścicielka Tutkowic, „drzewko“ dla ubogiej dziatwy, przyczem hojnie ją obdarzyła odzieniem, obuwiem i łakociami, za co też serdeczne „Bóg zapłać“ zasełа zarząd szkoły ludowej. *Aniela Polak*, nauczycielka w Hankowicach.

Z Tow. oficjalistów prywatnych. Pani Linkowa Wanda z Ciemierskich, przystąpiła do Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, jako członek wspierający z rocznym datkiem 5 zł. na pomnożenie funduszów dyspozycyjnych.

Środek Kocha. Ostatni numer *Przeglądu lekarskiego* zawiera ważne spostrzeżenia z kliniki profesora Korczyńskiego nad tym dotąd tajemnym środkiem. Okazuje się, że nawet małe ilości tego leku mogą u ludzi całkiem zdrowych wywołać gorączkę, obrzmienie śledziony i zmniejszenie się wagi ciała. Większe dawki u ludzi zdrowych pociągają za sobą gorączkę, obrzmienie śledziony i wątroby, żółtaczkę i upadek ciężaru ciała. Jako środek rozpoznawczy, limfa Kocha ma również względne znaczenie gdyż u chorych ze zmianami w szczytach płuc daje względne rezultaty, a nawet zdaje się wywołać u chorych ze zwykłym katarem oskrzeli pewne zmiany reakcyjne w płucach.

25 lat w lodach Sybiru! Dzienniki wiedeńskie podają wzruszającą do głębi historję jednej z ofiar carskiego rządu, niejakiego Jakóba Kotona który po okropnej tułaczce wreszcie dowlókł się niedawno do Wiednia i pozostaje tam bez żadnych środków do życia.

Koton, syn zamożnego niegdyś młynarza ze wsi Ławkowa, w Królestwie Polskiem, jako 19-letni młodzieniec, stanął w 1863 roku w szeregach powstania, niedługo jednak w jednej z potyczek raniony, odwieziony został do Wilna i tam przez Murawiewa na dożywotnie zesłanie na Sybir skazany. W Tomsku przydzielono go do oddziału zesłanych i ztamtąd rozpoczął się pochód na Sybir po tej drodze cierniowej, aż nadto dobrze narodowi polskiemu znanej. W Krasnojarsku fotografowano zesłańców. Przez Irkuck, Zakuck, po ośmiomiesięcznem pędzeniu z osady do osady, pozostawiono Kotona wreszcie w Tarbogotai i pozwolono mu tam zarabiać na życie polowaniem. Wkrótce jednak porwała go tęsknota za ojczystym krajem. Nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa, na jakie się narażał, próbował raz ucieczki, próbował drugi raz i trzeci. Za każdą próbą schwytany, nowe męczarnie znosić musiał. Wreszcie postanowił zebrać znaczniejszy fundusz i po pewnym czasie jeszcze raz popróbować szczęścia. Tym razem nie nastąpiło to jednak tak rychło. Przez dwadzieścia długich i ciężkich lat siedział spokojnie, odkładając z lichego zarobku zaoszczędzone grosze. Wreszcie znalazł się w posiadaniu 4.000 rubli. Z tym funduszem puścił się po raz ostatni w drogę, tym razem z większem szczęściem. Przez Ural przebijał się i przemykał, po nocach przeważnie, i dotarł do Jekaterynburga, a ztamtąd przez Petersburg i Helsingfors [illegible] się do Sztokholmu. [illegible] musiał się tułać po Kopenhadze, Lubece, [illegible], Berlinie, aż wreszcie znalazł się w Paryżu. Tu jednak wyczerpały się wszystkie jego zasoby pieniężne i tak szczupłe i rząd francuski odstawił go do granicy belgijskiej. Przez Holandję dostał się ten prawdziwy męczennik do Niemiec, zkąd pieszo, drogą na Kolonję i Monachjum po ośmiu tygodniach, wśród śniegu i mrozu, przybył do Wiednia.

Dzienniki wiedeńskie wzywają mieszkańców do dania pomocy i wsparcia temu nieszczęśliwemu tułaczowi, który po tak cierniowej drodze żywota, dziś, na starość pozostaje bez żadnych środków do życia.

W szkołach monachijskich, z polecenia ministra oświaty, zdjęto błyskawiczne fotografje z grupy uczniów, piszących za dyktandem. Z porównania fotografij z pismem uczniów wywnioskowano, iż kreślący pismo proste nie garbią się, używający zaś pisma pochyłego, zginają się w kabłąk. Minister oświaty rozesłał do nauczycieli kaligrafji polecenie, aby o ile możności starali się przyzwyczajać uczniów do pisma prostego.

Pojedynek. W Jassach odbył się wczoraj pojedynek między ks. Engenjuszem Ghiką a sekretarzem rosyjskiego konsulatu p. Lermontowem. Powodem pojedynku była ta okoliczność, że ks. Ghika wyraził się ubliżająco o poecie rosyjskim, Lermontowie. Książę jest śmiertelnie ranny.

---

kiza, od burgrabiego począwszy, aż do ostatniego chłopca stajennego. Nabożeństwo celebrował proboszcz z Polvoranki, skromny faworyt markiza de Fucar. Był to staruszek o dość komicznej powierzchowności, który z przyrodzoną sobie brzydotą cielesną łączył jeszcze przeróżne dziwactwa i ekscentryczności, jakie każdemu innemu duchownemu na jego miejscu byłyby wielce szkodziły w oczach parafjan i konsystorza, tutaj natomiast nikogo nie raziły w całej okolicy, owszem przysparzały mu jeszcze sympatyj. Don Pedro płacił mu małą pensyjkę roczną za to, że każdej niedzieli miewał kazanie dla pożytku dusz służby markiza, czem miljoner zamierzał zapewne zasługiwać sobie na przychylność niebios dla swoich spekulacyj finansowych...

Pepa uczestniczyła w nabożeństwie w loży, połączonej z apartamentami zamku korytarzem jasnym i szerokim. Obok niej siedziała mała Monina z piastunką, nie mogąca zrozumieć, dlaczego kazano jej zachowywać się spokojnie i grzecznie, gdy ona miała gwałtowną chętkę wmięszania swego szczebiotu do muzyki organów i śpiewu duchownych. I byłaby niezawodnie folgowała tej chętce, gdyby nie przezorność piastunki, która przeczuwając, co się roi w główce dziecka, zatkała jej dłonią pysio i perswadowała ustawicznie, że Bozia gotowa wyrwać jej język, jeśli odważy się hałasować w czasie mszy św.

Pepa klęczała na stołeczku aksamitnym, oparta o poręcz loży, z zadumą na chmurnem obliczu. Któż odgadłby w tej chwili, jakie uczucia poruszały tam w głębi piersi jej sercem, jakie myśli wirowały jej pod czaszką, jakie błagania zanosiła do Pana zastępów anielskich...

Gdy msza św. się skończyła, wszyscy wyszli z kaplicy, ona jedna tylko pozostała nieruchomie na swem miejscu. Kiedy wreszcie się podniosła, miała oczy zapłakane... Chwiejnym krokiem opuściła lożę i minąwszy wolnym krokiem długi korytarz, u drzwi mieszkania swego spotkała ojca. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

METODA KOCHA.

HUMORESKA.

Z ratusza lwowskiego, gdzie mieści się muzeum przemysłowe i szkoła rysunkowa dla kobiet, wychodzą panny po skończonej lekcji. Naprost drzwi stoi od dłuższego czasu młody, bardzo przystojny mężczyzna o sentymentalnem spojrzeniu i zdaje się na kogoś wyczekiwać.

— Pan czeka na Leonkę? — zapytuje go nagle dźwięczny głosik fertycznej w ruchach młodej panienki, która z lekkością sarny zbiega ze schodów i wprost zbliża się ku niemu.

— Moje uszanowanie pani — odzywa się ów mężczyzna, zdejmując kapelusz, a fala rumieńca oblewa mu twarz po same białka oczów. — Czy jeszcze nie wyszła? — pyta nieśmiało.

— Wcale dziś nie była na lekcji i sądzę, że pan dobrze wiesz o tem.

— Doprawdy... nie spodziewałem się — odpowiada zmięszany.

— Brzydko jest kłamać, panie Kazimierzu. Wszak wczoraj, kiedyśmy z lekcji wracały, przy panu mówiła, że dziś nie będzie. Na co ta udana nieświadomość. Ale ponieważ pan już jesteś, to spodziewam się, odprowadzisz mnie do domu. Pójdźmy więc, bo jakoś nie wypada wystawać tutaj na dziwowisko koleżanek. Więc proszę powiedzieć mi otwarcie, po co pan tu przyszedłeś, na kogo czekałeś? Jestem przyjaciółką Leonki, uważam sobie za obowiązek rozciągnąć kontrolę nad jej bratem, gdy jej tu nie ma. No, mówże pan zaraz, na kogo tu czekałeś. Nie odpowiada pan, co? Żenujesz się... a ja wiem na kogo... Oho, tylko się pan nie uśmiechaj ironicznie... pan czekałeś na mnie?

Znów fala czerwona przeszła po twarzy Kazimierza, chciał coś powiedzieć, ustami poruszył, ale się zaciął i oczy spuścił.

— Prawda, że na mnie?

— Prawda... — szepnął nieśmiało.

— Już to pan za grosz jeden nie masz w sobie żadnej przebiegłości i jesteś tak naiwnym, ach mój Boże, tak naiwnym...

To mówiąc, panna Zofja roześmiała się całą buzią, patrząc z impertynencją w oczy Kazimierzowi, a dwa rzędy białych i lśniących ząbków tylko mu się migały.

— No, no, uspokój się pan — odzywa się zaraz — a ja się nie gniewam o to. Proszę, weźże no pan na chwilę moją tekę, muszę poszukać chusteczki od nosa a trzech rąk nie mam... Widzi pan przecie, w drugiej trzymam parasolkę... Trzymajże pan, bo nalęży. Jakiż to z pana niezgrabiasz, patrz, rysunki mogą wypadną na ziemię... Oj, nie chciałabym być pacjentką pana przy jakiejbądź operacji; wszystko panu z rąk [illegible] sami bez Leonki. Czy ja pana tak czaruję?

— Więcej, niż czaruje, pani mnie ubezwładnia...

— No, przecie się panu raz coś dorzecznego wyrwało — mówi, zwracając ku niemu uroczą główkę i czarnemi, jak tarki, oczyma wpijając w jego zażenowane oczy. — Przecież ja wiem, że pan się we mnie kocha...

Kazimierz zrobił pewien ruch ustami, jakby chciał zaprzeczyć.

— Jakto? masz pan chęć zapierania się, a gdzież to do [illegible] z jego strony... Za pozwoleniem, gdzież to pan skręca? po co? mamy się koniecznie głównemi ulicami, żeby nas kto znajomy spotkał... idźmy prosto, choć to ulicą dłuższa droga, mam dosyć czasu i nie pilno mi do domu.. Ależ to pan jesteś dziś czerwony, jak piwonja, jeszcze pana takim nigdy nie widziałam... No, przyznaj się pan, pan umyślnie chciałeś mnie spotkać [illegible] swoich uczuciach [illegible]

— Pani chyba jesteś Panem Bogiem, że tak czytasz w moich myślach!

— Obrażasz mnie pan. Na to, żeby wiedzieć, co się dzieje w sercu pana, nie trzeba być wielkim prorokiem, a tembardziej Bogiem. Od dwóch miesięcy widzę to i czuję... i przyznam się, drażni mnie ta szczególniejsza z jego strony powściągliwość. Myślałam sobie nieraz: no, po takich czułych spojrzeniach, dziś, jutro mi z pewnością powie, a pan nic.. To pewnie znów jutro, ale i to nie. Przyznasz pan, że musiało być męczącem dla mnie podobne oczekiwanie! Więc powiedzże pan naprawdę, kochasz mnie pan, czy nie?

— Kocham — wyszeptał właśnie w tej chwili, gdy przechodzący trotoarem żyd z koszem bułek trącił go tak mocno, że aż się zachwiał i skoczył do rynsztoku.

— Widzi pan, jak to jest źle, być nieprzytomnym. Nic pan nie widzisz i nie słyszysz w tej chwili.

— Słusznie, bo w takiej chwili...

Spodziewam się, dla pana przyjemnej..

Boskiej, powiedz pani, a jakąż też ona jest dla pani?

Hm... gdyby to pan powiedział mi dawniej, sam, z własnej woli, bez takiego forsownego pompowania z mojej strony, byłoby może co innego. Miałabym kompletną niespodziankę i zapewne rumieniłabym się, jak pan. Ale teraz, kiedy już z góry wiedziałam o wszystkiem, rzecz stała się nieświeżą. Nie sądź pan, że w sprawach sercowych jestem tak naiwna, jak Leonka. Oho, ja dużo w tym przedmiocie czytam i studjuję psychologicznych powieści o sercu kobiety, o naszem sercu, o waszem sercu, o dogmacie i rozumiem się dobrze na klasyfikacji uczuć, a szczególniej znam proces wyrabiania się ich u mężczyzn. A wiesz pan, jaki jest główny warunek podobania się nam? Oto śmiałość i ryzykowność. A pan co zrobiłeś dotąd, aby w naszym domu bywać?

— Kiedy wiem, że ojciec pani antypatycznie nie lubi doktorów...

Otóż to właśnie jest na wdzięczniejsze pole do rozwinięcia pańskiej pomysłowości. Wielka rzecz, kazać się komuś, tak bez żadnych przeszkód, wprowadzić do pewnego domu, potem przychodzić częściej, zasługiwać się mamie i papie, spoglądać czule na pannę nadskakiwać, tańczyć z nią, znosić książki i bukiety, a w teatrze traktować cukierkami, w końcu za jakie dwa miesiące oświadczyć się papie w gabinecie.. Jabym w ten pospolity sposób nigdy za mąż nie wyszła, ja wszystko lubię z przeszkodami, lubię, żeby się o mnie dobijano... Ale, ale wie pan, że ja mam suchoty...

— Wolne żarty... pani wyglądasz, jak rybka!

— To są pozory, a ja czuję wyraźnie, że mam tu w płucach laseczniki Kocha. Wczoraj nawet przy kaszlu pokazała mi się krew.. No czegoż pan robisz tak odrętwiałą minę! Zamiast się trwożyć, lepiej, żebyś mnie pan ratował metodą Kocha. Tatko nie ma wiary w doktorów, ale odkrycia berlińskiego profesora niezmiernie mu zaimponowały i ręczę, jakbym mu powiedziała o stanie mojego zdrowia, zdecydowałby się wezwać naturalnie tego, który tu we Lwowie pierwszy zacznie leczyć jego metodą.

— Trzebaby jechać do Berlina, a ja nie mogę — odzywa się na to, ciężko westchnąwszy, pan Kazimierz.

— Mnie się zdaje — mówi na to panna, spoglądając badawczo w twarz jego — że to nie koniecznie potrzeba tam jechać; dość będzie wrócić z Berlina, albo mieć flaszeczkę limfy od Kocha..

Młody człowiek spojrzał na nią tak dziwnie, że panna Zofja parsknęła śmiechem.

(*Dokończ. nie nastąpi.*)

† Franciszek Hupert, starszy inspektor kolei państwowej, zięć prezydenta izby posłów Franciszka Smolki, jak to donosiliśmy, zmarł w sobotę nagle o godz. 12. południe na udar serca. Zmarły, jako kierownik biura ruchu, odznaczał się wielkim rygorem w załatwianiu spraw służbowych.

Znany zaszczytnie portrecista, artysta-malarz pan Pochwalski, bawi wraz z małżonką we Lwowie.

[am] **Zaczynamy**... i to wcale dobrze tegoroczny karnawał. Rzecz we Lwowie niebywała! Pierwszy wieczorek, wbrew zwyczajowi, udał się! Akademicy zwyciężyli, a „Bratnia pomoc“, na której dochód wczoraj tańczono, przynajmniej nie będzie zmuszoną pokrywać niedoboru. Że zabawa powiodła się, dowodem tego niezbitym ilość par, które stanęły do kadryla, a było ich ani mniej, ani więcej, tylko 56! Tą ilością nie mógł się poszczycić w ubiegłym roku niejeden wielki, wspaniały bal...

Panie bawiły się wczoraj doskonale, ale bo też „fikalskich“, znakomicie lub słabiej wyćwiczonych, było podostatkiem, a nie brakło także dzielnych synów Marsa. Było wielu jedno- a ewentualnie dwuroczniaków, nadto bardzo licznie reprezentowani byli oficerowie 80 pp.

Przyznać jednak trzeba, że nasza armja, jeżeli tańczy, to tańczy do upadłego i nigdy nie da się pobić wygodnym „cywilom“. To też mundury z frakami tworzyły barwny obraz, na którym wyróżniały się znowu toalety pań koloru (nigdybyście czytelniczki nie zgadły)... zielonego...

Kolor zielony... to nadzieja. Czyżby więc wszystkie panny, które były wczoraj w kasynie, miały nadzieję wyjść jeszcze w tym karnawale za mąż? I owszem, życzymy im tego serdecznie, ale niech dalej jako mężatki zaszczycają swą obecnością (oczywiście — z wdzięczności) wszystkie zabawy akademickie!

Z zaproszonych 118 gospodyń przybyło zaledwie 10! Jest to w każdym razie za mały procent.

Z obowiązku sprawozdawcy skonstatować musimy, że pięknych twarzyczek — ale to w całem tego słowa znaczeniu — było kilka, a z tych jedna przetańczyła 40 (mówię wyraźnie: czterdzieście) tur walca.

Jest to chyba sukces największy, jakiego sobie najzdolniejszy nawet fikalski wyobrazić nie może.... Zresztą wszystkie panie tańczyły bardzo wiele, a że było także kilka karamboli połączonych z upadnięciem, to już wina danserów, którzy zanadto wpatrywali się w swoje piękne damy....

Oprócz walca, kadryla, mazura, tańczono także lansjera, tak, że zabawa przeciągnęła się do godziny 4 rano.

Z profesorów uniwersytetu przybyli: dr. Piętak, pp. Janowiczowie, Roszkowscy i dr. Starzeński, świat artystyczny reprezentowała pani Orso-Wieńczycka. Do tańca przygrywała muzyka 95. pp., nie wiemy jednakże, dlaczego komitet nie wziął „Harmonji“, która, jak wykazał ostatni raut „Koła literackiego“, do tańca gra wybornie. Jeżeli w ten sposób popierać będziemy muzykę miejską, to zdaje się nie długo będziemy się nią cieszyć, a wszelkie usiłowania tow. spełzną na niczem. U nas tak zawsze!

Dwa ognie kominowe mieliśmy w ciągu dnia wczorajszego, a to jeden na ul. Szpitalnej, drugi na ul. Furmańskiej. W obu wypadkach zarządzono zbadanie przyczyny wybuchu ognia.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu balu „Koła“ uchwalono, że bal 4. lutego będzie kostjumowo-maskowy, na którym winny przeważać tak u panów [illegible] strojach też polskich odtańczony zostanie polonez i mazur, a nadto pojawi się na sali kasynowej wesele krakowskie. Szczegóły pozostawiono ułożeniu komisji kostjumowej. Celem zajęcia się potworzeniem grup kostjumowych, postanowiono uprosić następujące panie, małżonki członków „Koła“: St. hr. Badeniową, Władysławową Kłosowską, Zdzisławową Marchwicką, Edmundową Mochnacką, Henrykową hr. Skarbkową i Albertową Wilczyńską. Podobnie sprawę dekoracji sali, jak i przygotowanie odpowiednich Kołu literacko artystycznemu porządków tańców powierzono osobnym komisjom, które mają się zebrać na narady we środę wieczorem.

Kronika brukowa. Adwokat tutejszy dr. Henryk D. otrzymał bezimienny list z ostrzeżeniem, iż w niedzielę zostanie zrabowany. Pan D. doniósł o tem policji.

Wczoraj o godzinie 7. wieczorem dorożkarz nr. 40 jadąc szybko ulicą Jagiellońską uszkodził ciężko w nogę Gizelę Hirsch.

Aresztowano Adama Łagodzińskiego za kradzież zegarka.

Z biura prezydjalnego w magistracie skradziono kilka surdutów, oraz rozmaite przedmioty, leżące na biurkach. Sprawca otworzył drzwi dobranym kluczem, albo wytrychem.

Włamano się ubiegłej nocy do kantoru loteryjnego przy ulicy Łyczakowskiej l. 11 i po rozbiciu trzech szuflad, zabrali złodzieje gotówkę około 40 guldenów i mnóstwo kartel loteryjnych. Szafy w której się znajdowało 2000 guldenów, oraz papiery wartościowe, sprawcy nie potrafili otworzyć.

Księżna Beatrycza, córka królowej Wiktorji, odznacza się nietylko utworami ołówka i pędzla, wkracza także w dziedzinę literacką. Przetłumaczyła niedawno z niemieckiego: „Przygody hrabiego Jerzego de Ehrbach.“ Hr. Ehrbach jest przodkiem męża księżny Beatryczy, księcia Henryka Battenberskiego.

Br. Jerzy Eugenjusz Haussmann, zmarły onegdaj, jak donosi depesza z Paryża, urodził się w r. 1809 w Paryżu, w r. 1831 wstąpił do służby rządowej i do r. 1852 był urzędnikiem prefektur prowincjonalnych. Po zamachu stanu powołał go Napoleon III. do Paryża, nadał mu tytuł barona i mianował prefektem departamentu Sekwany. Na tem stanowisku zostawał H. przez lat 16, w ciągu których otrzymał godności: senatora, kawalera legji honorowej i członka akademji. Zasługą jego było przebudowanie starego Paryża na wielką skalę, a mianowicie stworzenie szerokich i długich ulic, w celu uniemożliwienia nadal wszelkich rewolucyj, w którym to celu także wyrugował żywioł robotniczy po za centrum miasta. W czasie gospodarki br. Haussmanna wzrósł budżet miasta Paryża z 66 miljonów do 225 miljonów franków rocznie. W roku 1870 złożył br. H. swój mandat, zaś wybrany w r. 1877 w okręgu Ajaccio do izby, przyłączył się do grupy bonapartystów. Za inicjatywą jego wyszło swego czasu zajmujące dzieło, pt. *Histoire générale de Paris.*

Krewki Verne. Pewien Niemiec napisał do Juljusza Vernego list, w którym zaprosił go, aby przyjechał do jego majątku na Pomorzu, a potem będąc ciągle jego gościem, objechał razem z nim całe Niemcy i ogłosił o tej podróży książkę, w której wykazałby usposobienie, jakie teraz względem Francji panuje w Niemczech. List swój kończył ów Niemiec wyrażeniem przekonania, że książka ta przyczyniłaby się bardzo do zbliżenia obu narodów. Na to Jules Verne odpisał list szorstki, w którym odrzucając propozycję, oświadczył, że tylko oddanie Alzacji i Lotaryngji może zatrzeć nienawiść, jaką żywi Francja do Niemiec.

Korespondencja redakcji. *H. S. we Lwowie:* Niemożliwe. Kto jest właściwie autorem?

Bazar stowarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 21. rozwija się co raz pomyślniej. Z każdym dniem przybywa wiele rzeczy nietylko efektownych, ale również mających zastosowanie praktyczne. Sprzedaje się takowe po bardzo umiarkowanych cenach, skąd wnosić należy, że szanowna publiczność nie będzie obojętną i pospieszy po sprawunki do Bazaru stow. „Pracy kobiet“, aby zaspakajając swoje potrzeby, zarazem przyczynić się do rozwoju pięknej instytucji, gromadzącej prace kobiet i ułatwiającej im zbyt takowych.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2: M. Th. 2 zł., August hr. Dzieduszycki z Brzozowa 10 zł., Aleksander hr. Fredro 10 zł., ks. dr. Mazurkiewicz 2 zł. Rozdano do dnia 11. bm. 1616 porcyj zupy, 1616 porcyj chleba.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w środę d. 14. bm. o g. dz. 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa (Rynek 30, I. piętro). Na porządku dziennym: Wykład prof. Jägermanna „Uwagi nad ustawą budowiczą dla miasta Lwowa.“

Z dyrekcji kolei państwowych. W skutek rozporządzenia jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych we Wiedniu, zarząd kolei Dniestrzańskiej Chyrów-Stryj, wraz z odnogą Drohobycz-Borysław, przeszedł z dniem 1. bm. na dyrekcję ruchu kolei państwowych we Lwowie.

IV. poufne zebranie leśników odbędzie się w czwartek 15. stycznia br., o godzinie 6. popołudniu, w gmachu ck. dyrekcji lasów i domen przy ulicy Kopernika l. 20 (I. piętro). Na porządku dziennym będą luźne rozprawy. — O najliczniejsze zebranie wydział Towarzystwa uprasza.

W resursie urzędniczej (ulica Sykstuska l. 23) odbędzie się w sobotę dnia 17. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8., a bilety wstępu wydawane [illegible] piątek dnia 16. bm. wieczór.

Następny wieczorek z tańcami w sobotę dnia 24. stycznia i w niedzielę dnia 1. lutego br.

Walne zebranie członków Czytelni ludowej w Cieszynie, odbędzie się dnia 18. bm. o godz. 2 popołudniu, na które wydział wszystkich członków zaprasza. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1890; 2. sprawozdanie z rachunków i funduszu żelaznego; 3. sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4. sprawozdanie biblioteczne; 5. zamianowanie dwóch członków honorowych; 6. preliminarz na rok 1891; 7. wybór pięciu członków do wydziału; 8. wybór komisji rewizyjnej i komisji weryfikacyjnej; 9. wnioski członków.

W Czytelni dla kobiet będzie mówił w piątek, 16. bm. pan profesor Próchnicki „O poezjach Szujskiego.“

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 1 „BLUSZCZU“ za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dzisiaj we środę po raz pierwszy „Paryż pod koniec wieku“, komedja w 5 aktach Ernesta Bluma i Raula Tochego.

Nowa książka szkolna. Rada szkolna krajowa zaaprobowała dla użytku szkół średnich zmienione wydanie książki pt. „Początki arytmetyki na I. klasę“ dra Władysława Zajączkowskiego.

„Schlesische Volkszeitung“ zamieściła studjum pt. „Polski poeta Zygmunt hr. Krasiński i główny tego poemat Nieboska komedja“. Jestto dość obszerne studjum, którego autor (dr. J.) wyraża się bardzo sympatycznie o Krasińskim i o literaturze polskiej.

Przegląd polityczny.

* W myśl zawartej ugody indemnizacyjnej odniosło się ministerstwo do Wydziału krajowego o objęciu z końcem r. 1890 funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej oraz ks. krakowskiego.

Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesji delegować do przeprowadzenia dalszych rokowań z namiestnictwem, względem odbioru powyższych funduszów pp. zastępcę marszałka kraj. Antoniego Chamca i członka Wydziału kraj. Tadeusza Romanowicza, dodając im do pomocy dyrektora oddziału rachunkowego Wydziału kraj. p. Tarnawskiego.

* *Fremdenblatt* doniesienie dziennika *Indépendance Belge* o tajnej konwencji między Austrją i Anglją względem okupacji Saloniki przez Austrję i popierania angielskiej polityki w Turcji, Armenji i Egipcie nazywa niezgrabnym żartem, który dziwić musi tem bardziej, że dopuściło się go pismo tak poważne jak *Indépendance Belge.*

* Z Monachjum piszą: Jest już teraz zapowiedziane, że cesarz Wilhelm przybędzie tu d. 8. września z Wiednia, na inspekcję wojska bawarskiego; manewry potrwają trzy dni. Patrjotów staro-bawarskich wiadomość ta niemile dotknęła.

* Podczas pogrzebu księcia Leuchtenberga policja francuska aresztowała pewnego Rosjanina, w którym upatrywała nihilistę. Okazało się jednakże, iż był to rosyjski oficer artylerji w cywilnem ubraniu — natychmiast go wypuszczono na wolność.

* *Siècle* oświadcza, że doniesienie pism włoskich, jakoby Francja wyprawiła do Maroku tajne poselstwo względem sprostowania granicy angielskiej aż do Mulazzo, jest tylko wymysłem, którego celem pokłócić Hiszpanję z Francją.

Według telegramu z Senegalu (kolonji francuskiej w zachodniej Afryce), pułkownik Achimard ponownie pobił szejcha Achmada po Youzi, niedaleko Nioro.

* Najprawdopodobniej 24. lub 25. bm. przedstawi włoskiej izbie deputowanych p. Grimaldi exposé finansowe. Rozwinie on w niem przedewszystkiem cyfrowo wyniki ostatniego budżetu, następnie ponownie zaznaczy silne postanowienie rządu nienakładania nowych podatków, a wreszcie zapowie te projekty do ustaw, jakie gabinet zamierza przedłożyć, celem osiągnięcia oszczędności i dalszego prowadzenia ekonomicznych reform. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje ustawa, dotycząca reformy administracyjnej. Według niej w przyszłości prefektura ustanowioną będzie tylko na co najmniej 500.000 mieszkańców, a podprefektura na 100.000 mieszkańców. Przez to liczba prefektur zmniejszy się z 69 na 50, a prócz tego będą zaprowadzone także redukcje w personalu służbowym innych władz, co pociągnie za sobą oszczędność 3 — 4 miljonów, która to kwota później jeszcze bardziej się podniesie.

* Nie ma i dotąd pewnych wiadomości o wynikach konferencyj irlandzkich posłów z O'Briennem. Z Nowego Jorku donoszą, iż irlandzki poseł Dillon wyjechał do Francji. Oświadczył on, iż podróż jego spowodowały trudności, jakie zaszły w rokowaniach między Parnellem a O'Briennem a jedyną nadzieję uratowania sprawy irlandzkiej widzi on w ponownem zjednoczeniu się całej partji. Odezwał się także Gladstone. W liście do Furnessa, jednego ze swoich zwolenników, a kandydata w Hartlepool oświadczył Gladstone, iż utrzymuje dalej swą politykę względem Irlandji. Partja jego życzy sobie żywo uregulowania kwestji irlandzkiej, aby módz przeprowadzić reformy wyborcze w Wielkiej Brytanji.

* Stanowcze ukonstytuowanie brazylijskiej republiki, oraz wybór prezydenta nastąpi jeszcze w ciągu tego miesiąca. Z Rio de Janeiro donoszą, iż obok marszałka Deodoro de Fonseca, występują jeszcze minister wojny i minister marynarki, jako kandydaci na godność prezydenta. Chociaż wybory do konstytuanty odbywały się pod presją ze strony marszałka i chociaż za podstawę służyły im wyłącznie listy kandydatów, ułożone przez rząd prowizoryczny, to jednak zaraz po zebraniu się konstytuanty ujawniła się w niej opozycja z 46 członków, która obecnie wzrosła już do podwójnej liczby. Również toczącego się obecnie porozumienia partji wojskowej z duchowieństwem celem zajęcia wspólnej postawy przeciw rządowi prowizorycznemu, lekceważyć wcale nie można. Że zreszta zdetronizowany cesarz Dom Pedro II. posiada jeszcze znaczne sympatje w kraju i że nie wszyscy unoszą się nad despotycznym rządem republiki, tego dowodem uroczyste i demonstracyjne manifestacje, urządzone 2. grudnia, jako w rocznicę urodzin cesarza. Nietylko w Minas Geraes, San Paolo i innych prowincjach, ale także w kościołach stolicy odprawiono z tego powodu uroczyste nabożeństwa, w których ludność tłumny brała udział.

(Telegramy z innych pism.)

Warszawa 13. stycznia. W najbliższym czasie mają 3 gubernie zostać wyłączone z Królestwa, mianowicie gubernia suwalska ma zostać wcielona do gubernji wileńskiej, gubernja siedlecka i chełmska do gubernji kijowskiej. (*G. L.*).

Wiedeń 13. stycznia. *Polit. Corr.* donosi, że skutkiem powołania Szögyeny'ego na stanowisko węgierskiego ministra *a latere*, porozumiał się minister spraw zagranicznych z obu prezesami ministrów w ten sposób, iż Szögyenyi nadal zatrzyma przewodnictwo w konferencji handlowo-cłowej, wszelako z tem wyraźnem zastrzeżeniem, iż ten wyjątkowy wypadek nie będzie żadnym precedensem na przyszłość. (*G. L.*)

Wiedeń 13. stycznia. Według *Polit. Corr.* wiadomości o mających nastąpić zmianach w obecnej organizacji administracji kolei państwowych zupełnie są nieprawdziwe, również zmyślone są nazwiska posłów, którzy rzekomo mają zająć wysokie stanowiska w nowej organizacji. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 13. stycznia. *Pol. Corr.* zaprzecza, jakoby miały nastąpić zmiany w zarządzie kolei państwowych.

Berno 13. stycznia. Prezydentem izby handlowej wybrano ponownie Gomperza.

Serajewo 13. stycznia. W Kotowsku stracono przez powieszenie byłego notarjusza wiejskiego, Vincenticsa, który zamordował burmistrza tamtejszego.

Berlin 13. stycznia. Twierdzą tu z całą stanowczością, że Windthorst porozumiał się z Caprivim co do wydania t. z. funduszu welfijskiego.

Minister finansów przedłożył projekt budżetu na rok 1891. Zwyczajne wydatki wynoszą 167.045.217, nadzwyczajne 50.382.572. Przewyżka dochodów nad wydatkami wynosi 33 miljonów marek.

Minister finansów wspomniał, że dla Kocha zbudowane zostanie za 117.000 marek laboratorjum i skład kochiny niebawem ogłoszony.

Reichsanzeiger przypomina proces wadowicki i zapewnia, że to co wyszło w nim na jaw zawdzięczać należy tylko pruskim urzędnikom.

Paryż 13. stycznia. Minister spraw wewnętrznych zażądał telegraficznie fotografji schwytanego wrzekomo Padlewskiego.

Na cmentarzu wyprawiono nad grobami komunistów zwykłą komedję demonstracyjną.

Nowy Jork 13. stycznia. Obawiają się powszechnie, że pochód Indjan ku Agantone ma cele nieprzyjacielskie, a nie jest następstwem chęci poddania się.

Wiedeń 13. stycznia. Kredyty 307.87, laenderbanki 217.75, statsbany 247.12, lombardy 132.12, węg. renta złota 103.8[illegible].

Praga 13. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu klubu staroczeskiego uchwalono, ażeby przedłożenia ugodowe zostały wraz z reformą ordynacji wyborczej załatwione.

Praga 13. stycznia. W sejmie na interpelację, dla czego rząd wytacza nauczycielom śledztwa dyscyplinarne z powodu agitacyj wyborczych i ogranicza tym sposobem ich prawa obywatelskie, wykazał namiestnik cyfrowo, iż za jego urzędowania liczba śledztw dyscyplinarnych jest o 1⅓ część mniejsza, aniżeli była za jego poprzednika, koniecznem jest jednak postarać się o to, aby nauczyciele wypełniali swoje obowiązki, a nie można tolerować tego, aby się bawili w agitację stronniczą.

Sejm załatwił paragraf 27 przedłożenia o krajowej radzie kultury.

Budapeszt 13 stycznia. *Nemzet* pisze: Jak się dowiadujemy, w dziedzinie prac około reformy zarządu, pierwszy przedłożony będzie projekt organizacji komitetów, który jeszcze w ciągu bieżącej kadencji dostanie się pod obrady.

Berlin 13. stycznia. Wedle doniesienia, jakie *Köln. Ztg.* otrzymała z Petersburga, ma ks. Aleksander Oldenburski zająć stanowisko jen. gubernatora Finlandji. Jest on zupełnie zmoskwicony i dla tego rząd spodziewa się w nim znaleść energiczniejszego wykonawcę swych zamiarów, niż w rodowitym Moskalu.

W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że szefa wojskowych zakładów naukowych Machotin ustąpi swego miejsca bratu cara W. ks. Siergiejowi.

Madryt 13 stycznia. Dzienniki donoszą, iż rząd hiszpański uwiadomił już urzędownie rząd francuski o przyaresztowaniu Padlewskiego. Rząd francuski zażąda wydania Padlewskiego dopiero wtedy, gdy jent francuski, którego przybycia oczekują w Olot, stwierdzi identyczność aresztowanego z Padlewskim.

Madryt 13. stycznia. Prefekt Gerony nadesłał tu depeszę, w której oświadcza, że jest najmocniej przekonany, iż osoba uwięziona w Olot, jest Padlewskim.

Paryż 13. stycznia. Mimo całej stanowczości, jaka przebija z doniesień hiszpańskich, nie sądzą dzienniki tutejsze, jakoby istotnie schwytano Padlewskiego.

Londyn 13. stycznia. Królowa angielska książę Walji nie chcieli przyjąć króla Milana. Były minister Mijatowicz pośredniczył u Salisbury'ego względem przyjęcia Milana przez królowę, ale Salisbury odparł, że monarchowie zdetronizowani nie mając żadnego *locus standi*, nie mogą w żaden sposób, przybywając do Anglji, urzędowo być uznawanymi i królowa tylko w takim razie zważa na nich, jeżeli zasiadając na tronie z nią się zaprzyjaźnili.

Londyn 13. stycznia. Wieści o wybuchu nowych niepokojów w Witu są nieprawdziwe.

Londyn 13. stycznia. Według *Daily News* rząd angielski rozesłał około 200 detektywów, z rozkazem aresztowania, do wszystkich portów angielskich i irlandzkich w którychby O'Brienn mógł wylądować. O'Brienn oświadcza zresztą, że wcale nie myśli o rychłym powrocie.

Rzym 13. stycznia. Według *Italie* całkiem bezpodstawnem jest doniesienie *Daily Chronicle*, jakoby włoski minister skarbu przygotowywał emisję nowej pożyczki.

Petersburg 13. stycznia. Budżet państwowy na rok 1891 wynosi około 962.300.000 rubli tak w dochodach, jak i w rozchodach. Wydatki ministerstwa wojny zwiększyły się o 4,600.000 rubli, ministerstwa marynarki zaś o 4,500.000 zł.

Exposé mówi: Cała Rosja żywi niepłonną nadzieję, iż otwarta i pokojowa polityka cara, który niewzruszenie przestrzegając honoru i godności państwa, zdołał utrzymać pokój nawet wśród nader trudnych stosunków, trwać będzie i nadal i jak dotąd, zawsze cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem.

Journal de St. Petersb. omawiając *exposé* ministra finansów, podnosi końcowy ustęp, w którym minister finansów, jako tłumacz uczuć całego narodu wyraża hołd dla zapobiegliwej, silnej i pokojowej polityki cara.

Stambuł 13. stycznia. Sułtan przyjął na uroczystej audjencji przybocznego adjutanta cesarza Wilhelma, majora Hulsena, który mu przywiózł od niemieckiego monarchy list odręczny i wspaniałą szablę honorową. Cesarz [illegible] dziękuje sułtanowi serdecznie za pomoc okazaną przy katastrofie okrętu „Friedrich Karl“.

Wiedeń 13. stycznia. Najwyższy trybunał państwowy rozstrzygnął, iż namiestnictwo morawskie postąpiło wbrew ustawie wtedy, gdy przyznało urzędnikom prywatnych dóbr cesarskich prawo wybierania do rady państwa, gdyż nie są oni ani urzędnikami państwowymi, ani dworskimi.

Wiedeń 13. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8.37, na czerwiec 8.36, żyto 7.44, owies 7.16.

Rzym 13. stycznia. Niebywała zamieć sprowadziła prawie zupełne zerwanie komunikacji z Włochami górnemi.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. Stycznia 1890 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 —	210 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	229	231 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	300 —	
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 40	109 10
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 70	98 40
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 20	95 90
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52	99 75	00 45
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 80	95 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60	62
„ „ „ „ 2½%	53	
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	49	52
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	104 7
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 60	93 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	10 60	101 30
Pożyczki kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 50	—
„ „ „ 1883, 1884, 1885 4½% w. a.	98 —	8 70
Losy.		
Miasta Krakowa	22	24 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 37	5 49
Napoleondor	9 02	9 16
Pół imperjał	9 35	—
Rubel rosyjski srebrny	1 35	1 45
„ „ papierowy	1 32¾	1 31¾
100 marek niemieckich	58 —	56 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Stycznia 1890 r. (godz. 1 min. 55 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	92 50	92 80
„ węgierskie banku kredytowego	357 —	357 —
„ Banku anglo-austrjackiego	164 80	165 —
„ Unionbanku	243 50	244 —
„ kolei Karola Ludwika	208 87	208 62
„ kolei północnej	280 —	279 —
„ kolei południowej (Lombardy)	132 12	132 25
„ kolei państwowej	246 50	247 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	230 50	231 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 25
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	147	146 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	147 —	148 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	222 —	[illegible]
Losy regulacji Cisy		—
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 60	218
Renta węgierska złota 4-proc.	104	103 75
Akcje Bankvereinu	[illegible] 6 75	117
Rosyjski rubel papierowy	1 34¼	[illegible]
Losy premiowane węgierskie		
Akcje kredytowe	308	308 —
Renta papierowa		—
Marki	—	—
Napoleondory	9 7	9 78

Berlin, dnia — Stycznia 1890 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15)	
„ „ na Podzamcze	2·10	7·16	2·58)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2·00		
Z Bełzca i Sokala				5·41
„ „ we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·38	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	4·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				8·03
„ „ we wtorki				4·48
„ „ w piątki				2·29

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5 minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na zniżkach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po [illegible] centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 13. Stycznia 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·10—8·10	6·90—7·75	6·60—7·65	7·25—7·85
Żyto	5·90—6·30	5·85—6·15	5·80—6·10	6·——6·35
Jęczmień	5·80—7·—	5·25—7·—	5·20—6·—	5·75—7·25
Owies	6·——6·40	5·90—6·20	5·50—6·95	6·——6·50
Groch	6·——9·—	6·——8·50	5·75—8·—	6·——9·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	40·—52·—	39·—53	38·—49·—	49·—50·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50·— do 85·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina — zł —·— do —·— zł.

Tendencja zniżkowa, usposobienie mdłe. Brak ruchu handlowego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

J. M. Lipiński w Stryju, poszukuje do handlu papieru i galanterji zdolnego pomocnika i ucznia. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 26

Na długie zimowe wieczory poleca się powszechnie we Lwowie znana wypożyczalnia książek i nut. **Stanisław Köhler**, ul. Batorego 28. Abonament na książki miesięcznie 40 ct., na nuty 50 ct. Kaucja zł 1. Wszelkie nowości!

Najnowszą perfumę bzową i japońską poleca własnego wyrobu *Adolf Pokorny*, magister farmacji i właściciel laboratorjum chemicznego, flakony po 70 ct. i 1·20. Lwów, Wałowa 15.

Nauczyciel tańców nie bardzo wymagający, znajdzie korzystną lekcję do jednej osoby na wsi. Porozumienia listowne. Adres wskaże Administracja

Kucharz, kawaler, obeznany ze sporządzaniem wszelkich potraw jako to: polskich, niemieckich, francuskich angielskich, i mogący się wykazać dobrymi świadectwami, poszukuje posady zaraz na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia prosi nadsyłać pod lit. P. B. poczta Czudec. 6

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów **Strych na zboże. Skład na towary.** Informacje **tylko** w Zarządzie realności **Emila Bertemiliana Brajera,** w godzinach 9.—12. i 3.—6

3. 4, 5 pokoi z przynależytościami, ulica Sapiehy 9.

3, 4 pokoje z kuchniami i ogrodem oddzielnym, ulica Sapiehy 5.

Pomieszkanie składające się z 4 pokoi z balkonem przedpokoju i przynależytości bardzo ciepłe na I. piętrze ulica Zimorowicza 12 a. 31

Apartament na I. piętrze składający się z **9ciu pokoi** z przynależytościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu, przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891. **5 lub 4 pokoje. Pokój z nyżą i kuchnią. Strych** na zboże **Skład** na towary. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.



KAPSULKI MATICO
PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 510

Kraków, ul. Krupnicza l. 3.
Biuro umieszczeń
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
konc. przez W. c. k. Namiestnictwo
poleca 1039
Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie Angielki.

KONIAK
vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima
Jamajka — Rum
po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042
NATURALNE WINO MALAGA
po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.
R. Maiti w Tryeście.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIŹNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·65, 1·75, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI od potu bawełniane i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1024

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
rozsełа w dowolnej ilości:
Masło deserowe po 1·10 za kilo.
Jabłka w szlachetnych gatunkach po 15 ct. za kilo;
oraz ma na sprzedaż 30 cetnarów
nasienia Tymotki
własnej produkcji po 32 zł. za 100 kilo loco dworzec Żółkiew. 1090

Czekoladę i Kakao
polecone przez
Tow. lekarskie krakowskie 1007
poleca
HENRYK TRETER
właściciel
PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY
we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca
1036



po zł. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po zł. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.
Proszę o łaskawe zamówienia.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że
główny skład
Piwa butelkowego
a mianowicie:
Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,
znajduje się u mnie
przy ulicy Sykstuskiej l. 14.
Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.
Z poważaniem
S. Wieser.
Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności. 1043

100
Orderów kotyljonowych
od 5 zł. i wyżej.
TURY najnowsze w wielkim wyborze. **MASKI** jedwabne, **MASKI** najrozmaitsze. **Wachlarze modne i Perfumerje**
poleca magazyn 1091
HENRYKA MÜLLERA
Lwów, ulica Halicka l. 6.

Jeneralne zastępstwo pewnej renomowanej **lejarni angielskiej stali** poszukuje zdolnego, dobrze poleconego
Agenta
1081
dla **Galicji**. — Zgłoszenia pod cyfrą: „Ajent“ do Biura anonsów Herndla. w Wiedniu, I. Schulerstrasse 14.

Sztuczne  zęby i szczęki
Atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
ul. Karola Ludwika l. 5
w domu Wgo Pana Stromengera.
Wszelkie reperacje.

NA KARNAWAŁ
najnowsze
Koszule frakowe od 2·25 do 6.
Klaki, Rękawiczki.
Krawatki i Spinki
oraz
Perfumerje oryginalne
angielskie i francuskie
poleca
MAGAZYN
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
1063 **Gabryel Stark.**

Świeże deserowe
WINOGRONA
hiszpańskie
po zł. 1·40 kilo.
KALAFIORY
włoskie
po 60 ct. kilo 1010
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Mąkę kościanną
poleca
Parowa Fabryka
Mąki kościanej
Romana Hr. Drohojowskiego
w Krukienicach. 1073

Nakładem **K. Kozłowskiego** w Poznaniu wyszło co tylko dzieło p. t.:
„Malowniczy opis Polski“
czyli geografja ojczystego kraju
Ułożył J. Chociszewski Z licznemi rycinami i 4 map.

Część I. zajmuje opis naszych gór rzek, kopalin, płodów, zwierząt i t. d. i 23 rycin.

Część II. Etnografja. Autor kreśli z zamiłowaniem zwyczaje ludu i pamiątkowe obchody dawnych czasów. Przesuwają się tu Wielkopolanie, Kujawiacy, Krakowiacy, Litwini, Rusini i t. d. ryciny podług rysunków Kossaka, Eljasza i t. d.

Część III. zawiera geografję polityczno historyczną, interesujące opisy głośniejszych miast 2 mapy Polski i mapkę W. ks. poznańskiego.

Dzieło to ozdobione jest blisko 100 starannie odbitemi rycinami.

Aby ułatwić nabycie dzieła tego, zatrzymałem cenę prenumeracyjną do 1. lu ego r. b., która później będzie podwyższoną. Cena za 1 egz. razem z przesyłką wynosi **2 zł.**, z oprawą zł. **2·40,** w lepszej oprawie zł **2·70.**

Należytość upraszamy nadsyłać pod adresem: ***K. Kozłowski,*** Poznań, ulica Długa 8. 1088

Na skład główny
otrzymała
Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
WIENIEC
ulubionych znanych melodyj narodowych w łatwym stylu nałożonych na fortepian przez Petersa 6 zeszytów.
Cena każdego zeszytu 1 zł.
Zamówienia przekazem pocztowym przesłane zostaną *franco.*
PP. księgarzom ekspedjujemy z odpowiednim rabatem. 2014

NA KARNAWAŁ!
KOSZULE z przodami gładkiemi, pikowemi, fałdowanemi i haftowanemi.
KOŁNIERZE i MANKIETY we wszystkich najmodniejszych fasonach.
CHUSTKI frakowe jedwabne i batystowe.
KRAWATY białe i **KAPELUSZE** składane. 1076
polecają po najniższych cenach
S. GABRIEL i J. CHLEBOWNIK
LWOW, plac Halicki liczba 3.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: **REINHOLD i BUBER**
w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3.
zaleca swojo wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

Tyrolskie materje Loden
wyrabiane z wełny owiec górskich
na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d.
poleca w bogatym wyborze 1034
Skład fabryczny
WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).
Próbki gratis i franco.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Nowość!

Na prezenta!

WODA
MARSZAŁKOWSKA
wynalazku
Jana Ihnatowicza
flakon po 50 ct. i 1 zł.

Na Święta!

Nowość!

KONIAK
destylowany z doskonałego wina kroackiego, 5-letni, rozsyła
Zarząd dóbr Kiepachskich
w Kreuz w Kroacji 2044
za pobraniem i odbiorem najmniej 4 $^{7}/_{10}$ litrowych butelek po **2 zł. 50 ct.** lub w beczkach po 100 litrów najmniej.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż nabyłem na własność magazyn i pracownię krawiecką p. **J. GORECKIEGO,** który pod firmą:
EMERYK SŁUGOCKI
przy ulicy Kopernika liczba 6, nadal prowadzić będę.

Jako długoletni kierownik jednej z pierwszorzędnych tutejszych firm krawieckich, nabyłem w tym zawodzie dostateczną praktykę w każdym kierunku tak, że wszelkim wymogom Szanownych moich odbiorców zadość uczynić mogę. 10 1

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności,
kreślę się sługą uniżonym
Emeryk Sługocki.

OGŁOSZENIE.
Dnia 25. stycznia 1891 roku o godzinie 4. po południu
odbędzie się w lokalu własnym
WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego w Rudkach
z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie
2. Zatwierdzenie rachunków z roku 1890 i rozdział zysków. 1089
3. Uzupełniający wybór Rady zawiadowczej — i
4. Wybór komisji szkontrującej.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Rudkach
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Mieczysław Lewicki. prezes. ***Apoloniusz Jougan*** sekretarz.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje czarne na frakowe i salonowe ubrania tak zwane Crépe-Kamgarn apretowany etc.
w ogromnym wyborze po bardzo przystępnych cenach.

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej
we Lwowie w roku 1888,
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego,
dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze
aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,
w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.
Wystrzegać się naśladownictw i podrobień, baczać na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.